Nr. 90. Kraków, Piątek 19 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 kwietnia.

Bohaterowie sprawy krożańskiej: generał-gubernator wileński, p. Orżewski, i pomocnik jego a bezpośredni wykonawca operacyi na Krożanach, gubernator kowieński p. Klingenberg, otrzymali od cara, w upominku na święta Wielkanocne, wysokie „chresty“, któremi szlachetną pierś swoją przyozdobią. Car Mikołaj II okazał się konsekwentnym: jeżeli przeprosił Hurkę za chwilową porywczość, należało się także pogromcom Krożan pewne wynagrodzenie za chwilowe odsunięcie ich od łaski carskiej i za przykrość, jakiej doznać mogli przez zbyt pospieszne ułaskawienie włościan żmudzkich, skazanych przez trybunał wileński.

O etycznej stronie tej dekoracyi bohaterów krożańskich nie potrzebujemy się dzisiaj rozpisywać po tem, co wczoraj już napisaliśmy; a nie możemy napisać tego, coby w tym wypadku pod pióro się cisnęło, ze względu na wyższą „racyę stanu“, która ożywia władze austryackie, powołane do utrzymania pokojowych stosunków z wschodnim sąsiadem i do baczenia, aby swawolna prasa polska tych węzłów serdeczności sąsiedzkiej nie nadwerężyła. Nie wolno nam więc lekkomyślnie naruszać terenu, na który tylko... stronie przeciwnej wkraczać wolno.

Pod względem politycznym dekoracya Orżewskiego i Klingenberga jest tylko stwierdzeniem systemu, jaki po pierwszych, liberalniejszych zapędach młodego cara zapanował w zastosowaniu do ludności polskiej. Te same „wyższe duchy“, które zainicyowały propagandę teokratyczno-rusofilską za panowania Aleksandra III, powróciły na swoje stanowiska, a reakcya rozwinęła loty nad całym obszarem ziem polskich.

Udzielenie „chrestów“ naczelnikom administracyi rządowej na Litwie, jest zatem aprobatą systemu, jaki oni reprezentowali za cara Aleksandra III; jest pochwaleniem wszystkiego, co oni na Litwie i Żmudzi zrobili. Jeżeli więc przywrócenie Hurki do łaski carskiej było zapowiedzią reakcyi, to dalszem tej reakcyi stwierdzeniem są dopiero co udzielone dekoracye Orżewskiemu i Klingenbergowi, o których, nie bez pewnych podstaw, głoszono, że ze stanowisk swych usunięci będą. A to stwierdzenie powrotu do dawnego systemu jest tutaj tem jaskrawsze, że aprobuje ono postępek barbarzyński, napiętnowany wobec całej Europy, jako wybryk brutalności, niegodnej narodu, sięgającego po laury w cywilizowanej Europie. Rosya jest tak silną, że drwić sobie może z opinii całego świata i orderami obwiesza pierś ludzi, którzy w każdem innem państwie na innem znaleźliby się „stanowisku“.

Jest więc najnowszy krok cara Mikołaja II-go zwycięstwem tej kamaryli, która w ustawicznej trwodze i naprężeniu nerwowem utrzymywała jego ojca, aż doprowadziła go na . . . półwysep krymski i zgotowała mu zgon przedwczesny. Jest ta polityka dalszym ciągiem systemu, który ma bezbronną ludność pobudzać do rozpaczliwej obrony praw przyrodzonych, aby ją później jako wroga państwa przedstawić i nad nią się pastwić. Czy wprowadzanie takich zasad do polityki jest rzeczą moralną i czy nie pomści się kiedyś na całym organizmie państwa? Czynownicze rządy utracą kiedyś grunt pod nogami, a Rosya ujrzy ohydę, w którą wciągnięto ją może wbrew jej woli i chęci.

Ludność polska przeszła zbyt twardą szkołę i zbyt zahartowana jest, aby uledz miała wobec nowych zapędów niszczącego systemu politycznego. Tam, gdzie lud staje z odkrytą piersią przy progu swej świątyni, a wiarę identyfikuje z narodowością, — tam, gdzie lud ojczystego języka nie zatracił w wiekowej poniewierce, — tam nawet siła pięści jest za słabą do zdławienia pierwiastków, tkwiących na dnie duszy. Można tę duszę wygnać z ciała, lecz przekształcić jej na obcą modłę nie potrafi ani Orżewski, ani Klingenberg, ani ci, co im władzę oddają w brutalną rękę.

Zwyżki budżetowe skarbu państwa i obniżenie podatku gruntowego.

I.

Niezależnie od obniżenia podatku gruntowego przy sposobności ogólnej reformy podatkowej, zamierzona jest akcya ku osiągnięciu dalszych ulg dla rolnictwa, przeciążonego podatkiem gruntowym. Poseł Abrahamowicz opracował odnoszący się do tego wniosek — a komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie zamierza wnieść w tej sprawie memoryał do Koła polskiego w Wiedniu. Wniosek posła Abrahamowicza — o ile nam ogólnikowo treść jego jest znana, obniża sumę główną podatku gruntowego z 37½ mil. na 35 mil. złr., a więc o 2½ mil., przez co, jeżeli za podstawę przyjmiemy dochód katastralny ustanowiony w kwocie złr. 164,900, podatek gruntowy reprezentowałby nie 22·7% dochodu, jak dotąd, ale 21·2%. Do tego obniżenia przybyłby jeszcze opust, spowodowany zaprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego, a mający wynosić z początku 10%, a przy zwiększonym dochodzie z nowego podatku 15%. Suma podatku gruntowego, którą wniosek posła Abrahamowicza obniża do 35 milionów, zostałaby po wejściu w życie nowych ustaw podatkowych zniżona na razie na złr. 31,500,000, a następnie na 29,750,000 złr., co w stosunku do podanego wyżej dochodu katastralnego przedstawia ciężar 19·1%, a później 18%, gdy obecnie podatek ten wynosi 22·7% dochodu.

Nad pożytecznością i potrzebą tych ulg dla rolnictwa rozpisywać się nie potrzebujemy. Nigdzie podatek gruntowy nie jest tak wysoki, jak w Austryi — stąd też, gdy wobec zupełnie już międzynarodowego charakteru cen zboża i w ogóle ziemiopłodów nie można mówić o możności przerzucania tego podatku tak, ażeby rolnik w Austryi gospodarujący mógł przez wyższą cenę odbić wyższy podatek — położenie naszych rolników jest daleko gorsze, aniżeli rosyjskich, rumuńskich, niemieckich i t. p.

Ale przeciw wszelkim wnioskom o obniżenie jakiegoś podatku, albo o zniesienie jakiegoś fiskalnego dziwoląga (loteryi!) podnoszą zawsze zarzut: dajcie inne pokrycie na coraz wzrastające wydatki państwa, wskażcie nowe źródło dochodów, którem możnaby zastąpić ubytek. Opust w podatku gruntowym, zapowiedziany przy reformie podatkowej, ma już przewidziane pokrycie w dochodzie z podatku osobisto-dochodowego. Ale przeciw wnioskowi posła Abrahamowicza lub podobnym z pewnością zarzut braku pokrycia podniesiony będzie.

Okoliczność ta skłoniła nas do przestudyowania państwowych zamknięć rachunkowych z ostatnich kilka lat. Każdy budżet jest do pewnego stopnia czemś idealnem — zamknięcia dopiero dają istotny obraz stanu finansów państwa, one też pozwalają ocenić postępowanie zarządu skarbowego przy układaniu budżetu i postępowanie rządu całego w gospodarce przeprowadzanej w granicach budżetu. Zamknięcia dopiero mogą przekonać, czy możliwem jest albo znaczniejsze podniesienie wydatków, albo też ulga w publicznych ciężarach.

Oddawna wiadomo, że minister Dunajewski pozostawił po sobie bardzo znaczne, dawniej w Austryi nieznane, zapasy kasowe. Te zapasy rosną z każdym rokiem, a według ostatniego ogłoszonego zamknięcia rachunków wynoszą one w gotówce 215,241.775 złr. (nie licząc 76,489.596 złr. w obligacyach, będących własnością różnych specyalnych funduszów, albo rezerwą niewydanych zapisów dłużnych, do których wydania minister skarbu był upoważniony, z czego jednak nie korzystał).

W jaki sposób powstały te zapasy? Jeżeli z samych tylko oszczędności w preliminowanych wydatkach, a więc z tego, iż nie czyniono zamierzonych wydatków — byłoby to nie bardzo pocieszające, bo takie oszczędności najczęściej odbijają się na następnych latach zwiększonemi wydatkami. Ale jeżeli te zapasy powstały stąd, że dochody były tak znacznie wyższe od preliminowanych, iż nietylko wystarczyły na zwiększone wydatki, ale jeszcze pozostawiły zwyżkę, w takim razie stan finansów jest prawdziwie świetny i pozwala myśleć o ulgach w ciężarach.

W tem właśnie położeniu jest obecnie skarb austryacki.

Zamknięcia z ostatnich czterech lat (1890 do 1893) przedstawiają się, jak następuje:

Dochody rzeczywiste były **wyższe** od preliminowanych o kwotę:

w roku	złr.
1890 —	32,994.426
1891 —	31.762.786
1892 —	30,844.366
1893 —	46.650.951
średnio rocznie:	35.563.132

Wydatki rzeczywiste były **wyższe** od preliminowanych o kwotę:

w roku	złr.
1890 —	11.774.713
1891 —	17.389.248
1892 —	25,618.956
1893 —	22.004.293
średnio rocznie:	19.196.802

Wynik gospodarski roczny był zatem **pomyślniejszy** od preliminarza o kwotę:

w roku	złr.
1890 —	21.219.713
1891 —	14.373.537
1892 —	5.225.410
1893 —	24.646.658
średnio rocznie:	16.306.329

Gdy jednak w samych preliminarzach już bywają zwyżki, albo (jak w r. 1891) skutkiem dodatkowych kredytów, niedobory — przeto powyższe cyfry pomyślniejszego wyniku jeszcze nie przedstawiają istotnych zwyżek, pomnażających zapasy kasowe państwa — ale zwyżki te są jeszcze wyższe — i tak:

Rzeczywiste **zwyżki** roczne:

w roku	złr.
1890 —	22.216.915
1891 —	13.616.951
1892 —	7.031.234
1893 —	29.350.233
średnio rocznie:	18.053.833

Z tych zestawień wynika:

1) Zbyt niskie preliminowanie dochodów, tendencyjnie zmierzające do tworzenia wielkich zapasów.

2) Zbytnia łatwość przekraczania kwot wydatków, uchwalonych przez Radę państwa — bo chociaż w stosunku do całego budżetu przekroczenia te tworzą tylko trochę nad 3% (3·3) — to jednak suma ich, wynosząca w rocznem przecięciu 19 milionów, a w jednym roku nawet 25 milionów, jest, absolutnie biorąc, zbyt wysoka.

3) Niewątpliwa możność zaprowadzenia ulg dla opodatkowanych albo nawet zniesienia pewnych jaskrawo rażących źródeł dochodów.

Nad drugim punktem rozwodzić się nie będziemy. Ażeby bowiem zupełnie być ścisłymi, musielibyśmy w zamknięciach przechodzić jednę pozycyę za drugą i badać, o ile przekroczenia były konieczne i usprawiedliwione. Poprzestajemy więc na zaznaczeniu ogólnego wrażenia, jakie z tych cyfr odnosimy, iż przekroczenia budżetu o przeszło 20 milionów nie możemy uznać gospodarką prawidłową, liczącą się dostatecznie z budżetowem prawem parlamentu. Zwrócimy się zaś bardziej szczegółowo do pierwszego i trzeciego punktu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 15 kwietnia.

Na obczyźnie, chociażby była nią sama Francya, ta „druga ojczyzna każdego z ludów cywilizowanych“, jak mawiano niegdyś, tęskno jest i niewyraźnie na duszy każdemu, bodaj raz w rok około świąt wielkanocnych. Przypomina się bowiem wtedy cały urok tego święta i nikomu na myśl nie przyjdzie przymawiać „barbarzyństwu“ święconego. I owszem, widok szynki zdobnej w zieleń, kiełbas, pisanek i bab czy placków wydałby się tu czemś nawet idealnem, nie mówiąc o dzieleniu się jajkiem święconem.— Tymczasem jednak trzeba iść do nieodmiennego „*Restaurant*“ na nieodmiennie marne „*dejeuner*“.

Więc łatwo sobie wystawić, jak miłą niespodzianką dla każdego nowicyusza w Paryżu jest doroczne święcone w szkole batygnolskiej. Co roku zarząd szkoły rozsyła niezliczona ilość zaproszeń i w pierwszy dzień Wielkanocy podejmuje u siebie całą niemal kolonię polską. Nie miałem pojęcia, że uroczystość ta odbywa się z takiem niekłamanem ożywieniem i wśród tak licznej publiczności. W dniu wczorajszym liczba gości na święconem w Batignolles dochodziła 200 osób: nie brakło nikogo ze stałych i przelotnych Paryżan z nadwiśla. Podwórze, galerya i sala szkolna zastawione w podkowy stołami ze święconem ledwie pomieściły nas. Gospodarz-dyrektor Stępiński, pp. Rubach i Gasztowtt rozmnażali się w oczach witając coraz nowe towarzystwa: panie i panny stanowiły bardzo udatną dekoracyę zaimprowizowanych salonów; redakcya *Bullet n Polonais* z p. Jasiewiczem, rozdającym ostatni numer pisma, reprezentowała literaturę, pan Stojowski muzykę; ubielone głowy weteranów przeszłość i wreszcie liczna rzesza małych Batygnolczyków — przyszłość Polski kolonialnej. Po poświęceniu i przemówieniu ks. Tańskiego, przystąpiono do spełnienia przyjemnych obowiązków wobec święconego, po czem nastąpiły przemówienia.

Przedewszystkiem p. Rubach wypowiedział okolicznościowy wiersz p. Gasztowtta do budzącej się wiosny 1895 r. i zakończył go toastem na cześć młodzieży — przyszłej nowej Polski. Na żądanie zebranych p. Gasztowtt jeszcze raz powtórzył swój wiersz, którego ustęp końcowy skierowanym był również do młodych:

Witaj wiosno, obudzona
Po tak długim śnie!
Życie wlewaj nam do łona:
My nie umrzem, nie!
Świeć nam słońce wielkanocne,
Polsce naszej świeć!...
Precz już z wami, ptaki nocne —
Biały Orle wzleć!
Uciśnionym daj swobodę,
I chleb głodnym daj!
Wróć narodom miłość, zgodę —
Ziemię zamień w raj!
Już się kończy tryumf piekła,
Co trwał już sto lat —
Wstała Polska i wyrzekła:
Nowy wschodzi świat!
Idźcie, młodzi, roznieście Jej słowa po świecie!
Niech, dzięki wam, miłości rozrasta się kwiecie —
Bądźcie wy zwiastunami bliskiej już przyszłości,
W której gwałt ugnie karku przed siłą wolności!

Po oklaskach, któremi odpowiedziano autorowi, głos zabrał dr. Gałęzowski. Był to drugi i ostatni toast, wzniesiony na cześć przewodników młodzieży i matek-Polek. Mieliśmy również śpiew polski kwartetu małej „Lutni“ paryskiej, który wykonał kilka znanych Warszawiakom śpiewek Lutnistów. Wreszcie przed rozejściem się wystąpił chór szkolny z „Jeszcze nie zginęła“, a towarzystwo całe wtórowało na ochotnika. — Pieśń polska rozlegała się aż pod skwer Batignolski — ku zbudowaniu świętujących aliantów Rosyi.

Tyle słów mogę poświęcić zacnym gospoda-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

34 (Ciąg dalszy.)

Cyfry! ach, te są wszędzie! Na twarzach i sukniach ludzkich, na obnażonych ramionach, na frakach, wachlarzach, plecach zgiętych w kształt pół obręczy, w źrenicach rozpalonych, na włosach siwych, na szafie żelaznej Midasa. Krążą one dokoła głów ludzkich, z ust wylatują, roją się w powietrzu, ziemia niemi usłana i niebo zakryte; latają, rozmijają się, układają szeregi nieskończone, tworzące pojęcia ilości niepojętych. Wszystko to razem pod zamkniętemi powiekami idzie, wiruje, zaciera się, rozprasza, powstaje znowu, ściska się w tłumy, rozciąga w szeregi... Zawsze w przestrzeni kulistej, jak w globie napełnionym światłem gazowem, mgłą musującą miryadami kropelek złotych, mięszaniną zapaszków gazu, wina, perfum i sadzy. Sarabanda! Kazimierzowi wystarcza, aby oczy zamknął i dłonią je przysłonił, już jest przed nim! Świeci, tańczy, pachnie, mieni się jak salamandra... Moloch żrący plemię ludzkie, bestya apokaliptyczna... W człowieku, który z oczyma zasłoniętemi dłonią nagle jakoś zgnębiony wyrzekał na doświadczane wizye chorobliwe, łatwo było odgadnąć cierpienie dojmujące, bez znajomości nawet wszystkich jego przyczyn.

— Daj pokój, Kaziu — rzekł Roman, — otrząśnij się z tych wspomnień, jeżeli cię tak trują!

Domunt, jak ze snu obudzony, spojrzał dokoła. Słońce, bliskie zachodu, ukryło się za lasem obrastającym wzgórze, więc dziedzińczyk i otaczające go pola stały w świetle czystem jeszcze, lecz trochę już przyćmionem. Nad rzeczką, od której wiała świeżość wody źródlanej, tuż przy rozmawiających, kwitły kępy spóźnionych niezapominajek, a dalej nieco jaskółki krążyły nisko nad mokrym brzegiem, szukając żeru na liściach ogromnych grzybieńców.

Pod niebem robiło się różowo i złoto od obłoków, które nasiąkały światłami zachodu.

Z otwartych drzwi domku wyszły dwie niedorosłe dziewczynki, obejmując się, przeszły dziedzińczyk i usiadły na białym pagórku z wiórów. Bronia położyła na kolanach książkę otwartą, nad którą obie się pochyliły. Domuntówna, wyższa nieco, zarzuciła ramię na szyję przyjaciółki i twarz zbliżyła do jej twarzy; wtedy głowy ich przybrały podobieństwo uderzające do tych kamei, które ukazują na przeźroczu rumianem dwa wysuwające się z za siebie profile dziewicze. Już ukończyły zajęcia gospodarskie i uzbierały mnóstwo orzechów śród leszczyn pobliskich; teraz, z oczyma utkwionemi w książkę, siedziały cichutko na pagórku z wiórów pod stodołą, której nowa strzecha świeciła wysoko nad niemi, jak odłam bladego złota.

— Luniu — zawołał Domunt, — chodź do mnie.

Zerwała się, przebiegła dziedzińczyk i pod drzewami przed bratem stanęła. Nie zmieniając postawy, tylko ze wzniesionemi ku niej oczyma Domunt rzekł:

— Pocałuj mnie, maleńka!

Pochyliła się, mocno pocałowała go w czoło.

— Cóż dalej? — zapytała.

— Nic; wracaj, skąd przyszłaś.

Uśmiechnęła się i odbiegła.

— Kiedy odjeżdżałem z domu, miała lat cztery i była śliczną, jak marzenie. Przepadałem za nią, nosiłem ją na rękach, matka żartowała, że kiedykolwiek uduszę ją, całując. Potem, w świecie, wspominałem ją częściej, niż kogokolwiek z rodziny. Nic dziwnego; kochać siostrę, to naturalne, zwłaszcza małą, tyle młodszą. Ale co dziwne, to to, że gdym powrócił, długo nie śmiałem jej pocałować. Zdawało mi się, że coś niewidzialnego odpycha mnie od niej, żem nie wart pocałunku dobrego dziecka, i że on je splami.

Bo kiedy runął gmach wznoszony przez Midasa, z gruzów jego wytrysnęła fontanna błota i oblała nietylko architekta, lecz także pomocnika głównego cieczą czarną i cuchnącą. Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Ucho midasowego dzbana było mocne i trwało długo, ale nie należało do tych, które trwają wiecznie, bo są i takie. Urwało się; z rozbitego dzbanka wyciekło na jaw oszustwo przemyślne i mądre, nie tyle przecież mądre, aby nie mogły zakraść się do niego omyłki, które go zgubiły. Nie wiele przed katastrofą złowrogie przebłyski prawdy zaczynały już dręczyć spólnika szczęśliwego i najgorliwszego z pomocników, ale odwracał się od nich, lękając się ubliżyć dobroczyńcy, nie mając siły rękoma własnemi rozrywać złotej nici życia wesołego i bezpiecznego.

Więc gdy prawda stanęła przed nim naga, oblana światłem, które odsłaniało wszystkie jej przyczyny i następstwa, doświadczył uczucia skończenia świata.

Ruina — ale czyja? Jego własna? Był to już pyłek tak drobny, że stracił go prawie z oczu, oślepionych widokiem ruin, które zaległy dokoła, a których części pewnej on był sprawcą, on sam bezpośrednim, czynnym, odpowiedzialnym sprawcą. Zabrano mu wszystko, co posiadał; on w dodatku do mienia byłby oddał życie, aby nie widzieć i nie słyszeć tego, na co patrzeć i czego słuchać musiał, dopóki nie zamknęły się za nim wrota więzienne.

Wielki Boże! Dziś jeszcze dość mu zamknąć oczy, aby ujrzeć pod powiekami czaszkę tego malutkiego urzędniczka z biór midasowych, roztrzaskaną wystrzałem pistoletowym. Otaczało ją z krzykami rozpaczy kilka istot młodych lub małych, jedna z nich, dziecko namiętnie do ojca przywiązane, całowała siwe i okrwawione włosy. To niby najstraszniejsze. Niby, bo było mnóstwo rzeczy prostszych, które pod pozorami powszedniemi miały bezdnia krzywdy i nieszczęścia.

Kto nie doświadczył, ten nie pojmie, czem jest dla człowieka spadające mu na głowę przekleństwo ludzkie, zasłużone, sprowadzone czynem własnym, niewątpliwym. Jemu ono ugrzęzło w mózgu na podobieństwo komara, który zakradłszy się do ucha człowieka śpiącego, brzęczeniem nieustannem wprawia go w obłęd. Nie jeden taki komar, ale ich wiele uwięzło w masie napełniającej jego czaszkę.

Zgubieni przychodzili tłumnie, uporczywie; ani uciec, ani ukryć się nie mógł, przed ich twarzami przerażonemi, zapytaniami, wyrzutami, pogróżkami, bo od razu w połowie uwięziony stracił swobodę ruchów. Z razu gniewał się, sarkał, usiłował zabić w sobie poczucie winy własnej. Albož chciał tego, co się stało? Alboż znał dno rzeczy, dla której pracował? Alboż nie jest jej ofiarą tak, jak i tamci? Ale to dobrowolne oniemianie sumienia trwało nie długo, poczem szybko spuszczać się zaczął na nie ciężar coraz większy, ogromny, wprost już do niesienia niepodobny — sto pudów! Stało się nakoniec tak, że gdy zamknięto za nim drzwi celi więziennej, powiedział sobie: sprawiedliwie! i uczuł ulgę. W ogniu hańby przepalał się i nieco umniejszał ciężar przywalający sumienie. Jedno za drugie! myślał. Byłby wolał oddać życie, ale nikt wcale zabierać mu go nie chciał; hańba, od śmierci gorsza, wydała się mu niejakiem wet za wet sprawiającem ulgę. Teraz wie, że był to przebłysk pojęcia o pokucie o opłaceniu potem własnym i krwią własnego serca za tę krew i za te poty śmiertelne, któremi oblał innych. Wówczas to pojęcie nie było w nim ani jasnem, ani ujętem w słowa; jednak w samotności, nudzie i wszelkiej męce więziennej, na indagacyach, które rzucały go w rumieńce, obraz poskramianych na ławie oskarżonych, przez dwa dni śmiertelne, przez które w obliczu stolicy wielkiej ważyły się losy jego czci i przyszłości, mówił sobie ciągle: sprawiedliwie! sprawiedliwie! Najcięższe z tych mąk były właśnie temi, które sprawiały mu najwięcej pociechy tajemniczej, kładnącej maść kojącą na tę z ran jego, która krwawiła się najsrożej — pod brzemieniem stupudowem. Wtedy dopiero, gdy usłyszał słowo: niewinny! gdy powiedziano mu, że wraca do ludzkości, jako jej członek, wolny i poważania godzien, wtedy dopiero, gdy zdjęto z niego wszystkie ciężary, oprócz tego jednego, który był w nim samym, uczuł się bez granic i bez pociechy — nieszczęśliwym...

Umilkł teraz, wzruszony, zmęczony, a na Romana spojrzawszy, zmięszał się i zadziwił.

— Co to, Romku? Łzy masz w oczach! Nie odwracaj się, nic nie pomoże, bo już widziałem! Żałujesz mię, mój dobry stary!

Roman walcząc ze wzruszeniem zawołał:

— Pal djabli spekulantów, rabusiów, bankrutów! Ale to sobie powiedz, że w tym wypadku na ławie oskarżonych siedział człowiek z wielką duszą!

— Któż to był taki? Ja... ja to niby?... O, Boże! Nic podobnego! Mizerakiem wszechstronnym byłem podówczas i dopiero teraz dźwigać się zaczynam. W tym kącie zapadłym są zioła, z których cieką balsamy. Kiedym już postanowił był osiąść w Kazimierówce, stary pan Romuald swoim zwyczajem zaczął żałośnie głową kiwać: „Co ty wymyślasz, kotku, prawił z oburzeniem, co wyrabiać zamierzasz? Ależ ty w tej norze ani kawałeczka pasztetu mieć nie będziesz?“ Patrz, patrz Romku! Twoje oczy wilgotne, twoja przyjaźń poczciwa, — czy to nie pasztet?

Bo teraz, jak bywa zwykle tylko w zaraniu życia, przyjaźń, współczucie, czystość serca i myśli, były dla niego nowalią. Odwykł był od nich, przestał był wierzyć w samo ich istnienie. Przed katastrofą pysznił się i cieszył tem, że go kochano, że mu sprzyjano, że niemało ludzi wprost przepadało za nim.

Kąpał się cały w dymie wonnym i cieple przyjemnem, które owiewały krewnego Midasa, młodzieńca mającego przed sobą przyszłość midasową. Ani przypuszczał, że to blask tarczy złotej, pod którą ukazał się światu, czyni go tak ponętnym. Mniemał, że jaśnieje światłem własnem i dobywa iskry z serc ludzkich krzesiwem przymiotów własnych. Po katastrofie przekonał się, że był tylko cyfrą dopisaną do pewnej sumy, którą należało przekreślić, gdy tylko suma zniknęła. Noszono go na rękach nie za to, jakim był, ale za to, kim był i kim być mógł w przyszłości.

(C. d. n.)

rzom z Batignolles; mówiłbym więcej. bo tych kilka godzin wśród swoich. to dla całej kolonii jedna z lepszych chwil w roku. ale może nie jest „wskazanem“ dla mnie pisać zbyt wiele na tak „sentymentalny“ temat?

Pospieszam więc od swojskiej sielanki do czegoś. co w chwili obecnej jest najaktualniejszym przejawem modernizmu paryskiego — do wystawy „Salonu Niezależnych“. Wystawa. jedenasta z kolei. została otwarta na Placu Marsowym przed samemi świętami. Trudno jest pisać o 1500 obrazach. wystawionych w olbrzymiej amfiladzie sal. — to też chcę tylko zanotować największy „clou“ tej wystawy. Jest nim tak zw. pointillizm. Już nie naturalizm w obrazie. ani szkoła wolnego powietrza, ani impresyonizm. ani nawet malarstwo symboliczne. ale pointillizm jest najbardziej wojującą kapliczką w świątyni pędzla.

Co to jest pointillizm? Jest to sztuka malowania punktami i plamkami barwnemi. stąd zbliżająca obrazy do mozaiki. Jednocześnie jednak wszyscy pointilliści są zarazem impresyonistami. t. j. zwolennikami mięszania barw na oko, o którem tyle u nas toczono polemik. — W sumie — efekt obrazu tej szkoły zbliżony jest do efektu mozaiki o tęczowych kolorach.

Cały ostatni salon wystawy poświęcony jest tej nowości: króluje tu obraz Signac'a p. t. *Au temps d'harmonie*, którego treści nie przytoczę, z powodu. że dostaję bólu w oczach nawet myśląc o nim. Poza tem wystawa obfituje w lilie, aniołów, nagie kobiety i w wielką ilość symbolów mniej lub więcej dowcipnych. Jeżeli czytelnik jest trochę zdziwiony. dlaczego od Wielkiej nocy przeszedłem do tej wystawy, to odpowiem mu, że wychodząc z salonu pointillistów rozmyślałem nieco nad zastosowaniem pointillizmu do życia. I przypomniałem sobie, że pisanki nasze z niektórych okolic Polski już są przykładem takiego zastosowania. Jeżeli. szanowny czytelniku. pragniesz sobie tanim kosztem stworzyć „metodę“ malarską nowej szkoły, — kup sobie łuski cebulowej i kilka kawałków perkalu w kratki i kwiatki. następnie poproś biegłego w sztuce farbowania jaj, ażeby zrobił z tego należny użytek, a odnajdziesz w ten sposób wystawę pointillistów. — na talerzu z jajami wielkanocnemi.

Swoją drogą „Salon Niezależnych“ mieści dużo ładnych i ciekawych rzeczy rozmaitych szkół: są piękne krajobrazy impresyonistyczne. dużo ładnych studyów przysłała prowincya. Na pointillizm wysilili się głównie Paryżanie. którzy stanowią ⅓ wystawców salonu.

Spotkałem również obrazy dwóch naszych rodaków: pp. Jana Peskiego i Slewińskiego. Pan Peskie znany jest z udatnych prac wśród kolonii tutejszej. wkrótce zaś ma zamiar urządzić swoją wystawę w kraju. Obrazy jego (studya nad kobietami) nie należą właściwie do szkoły pointillistów. ale są mięszaniną rozmaitych wpływów czy kombinacyj autora. P. Slewiński zbliża się czasem do tego. co w Warszawie nazywają impresyonizmem. choć widziałem też parę obrazków malowanych całkiem „po akademicku“. Obaj robią wrażenie talentu. Za parę tygodni nastąpi otwarcie dorocznego salonu secesyonistów i salonu oficyalnego — wtedy ilość wystawców z kraju zwiększy się bardzo znacznie.

J. G.

Sprawy krajowe.

(Wykonywanie technicznych robót prywatnych przez państwowych urzędników ewidencyjnych).

Lwowska Izba inżynierów cywilnych, architektów i geometrów wniosła do min. skarbu petycyę z prośbą. ażeby zawarte pod pewnemi ograniczeniami w § 23 rozporz. min. skarbu z 11 czerwca 1883 zezwolenie dla urzędników ewidencyjnych do wykonywania pomiarów na prośby prywatne także wtedy. gdy nie zachodzi żaden wypadek ewidencyjny, zupełnie i bez wyjątku uchylono. a to z powodu. że zezwolenie takie wytwarza dla autoryzowanych cywilnych geometrów konkurencyę zawodową.

Wydział krajowy zapytany o opinię. oświadczył. że żądanie wyrażone w powyższej petycyi. ażeby bez wyjątku zabroniono urzędnikom ewidencyjnym wykonywania pomiarów dla stron prywatnych. nie jest uzasadnione. W Galicyi bowiem jest obecnie 36 inżynierów i 32 geometrów autoryzowanych, razem więc 68 osób uzdolnionych do wykonywania prac technicznych. oraz zdjęć i pomiarów geometrycznych. Jeżeli się uwzględni. że w wielu miejscowościach znajduje się po kilku inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów. w wielu zaś powiatach zupełnie ich nie ma. tak, że z ogólnej liczby 68 przypada 43 na 12 miejscowości, po jednym zaś na 25 miejscowości. to okazuje się. że w 37 powiatach zupełny jest brak fachowych czynników dla wykonywania prac technicznych. W razie więc. gdyby żądanie petentów było uwzględnione. to 37 powiatów byłoby zupełnie pozbawionych zawodowych techników i geometrów. a strony interesowane nie miałyby do kogo się odnosić z zamówieniami potrzebnych im robót technicznych i pomiarowych. Z tego powodu oświadczył się Wydział krajowy przeciw uwzględnieniu petycyi w całej rozciągłości.

Natomiast podniósł Wydział krajowy potrzebę zarządzenia ze strony min. skarbu. aby ono zezwolenie swe dla geometrów ewidencyjnych do wykonywania pomiarów i innych praktyk technicznych na zamówienia stron prywatnych, ograniczyło tylko do tych miejscowości. w których nie ma inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów. w miejscowościach zaś, gdzie ci ostatni w dostatecznej liczbie się znajdują, wykonanie takiej praktyki w zupełności usunęło.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 kwietnia.

W Wielką Niedzielę obradował w Antwerpii jedenasty kongres socyalistyczny, na którym ujawniła się wielka różnica w zdaniach pomiędzy socyalistycznymi deputowanymi, a tymi radykalnymi demagogami. dla których Vander Velde i Anseele wydają się zbyt umiarkowanymi. Robotnicy w wysokim stopniu ulegają wpływom tych demagogów. skutkiem czego wywiązał się nawet konflikt pomiędzy stronnictwem robotniczem a parlamentarną reprezentacyą socyalizmu. Na kongresie wielu mowców zarzucało parlamentarnym przywódcom socyalistów moderantyzm i oportunizm. zwłaszcza w kwestyach wojskowych. a delegaci z Liége wystąpili nawet z formalnym wnioskiem. ażeby deputowanych i senatorów socyalistycznych nie wybierać do Rady generalnej stronnictwa robotniczego, która niebawem ma być wybrana. Vander-Velde z wielkim trudem zdołał obalić ten wniosek. tak wyraźnie wymierzony przeciwko socyalistycznej frakcyi parlamentarnej. Szczególnie ostro krytykowano na kongresie zachowanie się socyalistycznego senatora Edmunda Picarda w kwestyi wojskowej. Następny kongres odbędzie się w Charleroi.

Dzienniki belgijskie omawiają nową ustawę wyborczą dla wyborów municypalnych, którą socyaliści i radykali tak usilnie zwalczali. Jak wiadomo, konserwatywno-klerykalna większość zwyciężyła; nie wiadomo jednakże. czy nowa ustawa będzie istotnie skuteczną tamą przeciwko socyalizmowi. jak tego pragnie rząd. Okaże się to dopiero w praktyce, przy zastosowaniu ustawy. co nastąpi w listopadzie. gdyż dnia 1 listopada wszystkie Rady gminne mają być rozwiązane. ażeby dokonać wyboru nowych Rad już na podstawie nowej ustawy wyborczej.

Koniec wojny chińsko-japońskiej.

Jakie są warunki pokoju, zawartego przez Chiny z Japonią. brak dotąd dokładnych wiadomości. To jednakże jest faktem stwierdzonym. że pokój obie strony już zawarły i to bez czekania na jakąkolwiek interwencyę państw europejskich. Właśnie ta ostatnia okoliczność jest bardzo znamienną i ważną. Nadto zaś dla Europy pouczającą wskazówką jest warunek pokoju, że oba. dotąd wojnę ze sobą prowadzące państwa, zawierają przymierze zaczepno-odporne, co znaczyć ma innemi słowy. że gdyby które z państw europejskich zechciało wtrącać się do warunków pokoju. ze względu. iż mogą one dla niego nie być dogodne. to tak Chiny. jak Japonię znajdzie w jednym obozie przeciwko sobie zwrócone. Jest to bardzo niemiła dla mocarstw europejskich niespodzianka. Każde z nich było pewne. że skorzysta ze sposobności i w mętnej wodzie jakąś rybkę ułowi. Stało się inaczej. Chiny i Japonia powiedziały im: nie wtrącajcie się w nie swoje rzeczy. my kongresów pokojowych nie potrzebujemy; damy sobie rady bez waszego udziału.

Nic też śmieszniejszego. jak nagłe wysłanie przez rząd niemiecki dwóch statków wojennych na wody chińskie. gdy tylko nadeszła wiadomość o zawarciu pokoju między Chinami i Japonią. Europa, a z nią Niemcy. muszą pogodzić się z faktem dokonanym.

Co do warunków pokoju. to na razie pewnem jest. iż Chiny uznają zupełną niepodległość Korei. która dotąd była ich państwem lennem. dalej że odstąpić mają Japończykom na wieczyste posiadanie wszystkie pozycye i obszary, zajęte w czasie wojny na wschód od rzeki Liao, nadto zaś wyspę Formozę; wreszcie zapłacą Chiny 100 milionów funtów szterlingów kosztów wojennych (połowę tego. co zapłaciła Francya Niemcom w r. 1871).

Japonia. która od samego początku jedno zwycięstwo po drugiem odnosiła, zyskuje nie mało; Chiny chronią się przez zawarcie pokoju od wstydu i hańby. których dożyłyby. gdyby Japończycy wkroczyli do Pekinu, coby z pewnością niebawem nastąpiło. Niezależność Korei, a raczej jej neutralność, jest dla Japonii rzeczą niesłychanej wagi. gdyż półwysep koreański jest pomostem z wysp japońskich do nowo nabytych, a raczej zdobytych przez Japonię obszarów, zwłaszcza do półwyspu Liao-Tong. — Wspaniałym nabytkiem jest także bogata w kruszce. kopaliny (siarkę, sól. naftę i t. d.) i bujne lasy wyspa Formoza. po którą, pomimo jej niezdrowego klimatu. Anglicy oddawna wyciągali ręce. Wyspa ta ma przeszło 700 kilometrów kwadratowych obszaru i przeszło trzy miliony ludności. Nadto jest Formoza niesłychanie ważnym punktem na drodze morskiej, prowadzącej z południowego do północnego Morza Chińskiego.

Japonia stanie się obecnie mocarstwem potężnem na wschodzie. a lubo liczbą mieszkańców ani obszarem Chinom nie dorówna. przecież mieć będzie nad niemi tę wyższość cywilizacyi. która im tak wyborne w ostatniej wojnie oddała przysługi.

Czy i o ile prawdziwe są dalsze warunki pokoju, o których doniesiono. nie wiadomo do tej chwili. Dla wszelkiej pewności warunki te podajemy. Mają one opiewać: Import maszyn do Chin wolny ma być od wszelkich ograniczeń. Cudzoziemcy mają otrzymać prawo budowania i prowadzenia fabryk. Rzeka Yang-tse-Kiang będzie otwarta aż do Chung-King-Fu dla statków wszelkich narodowości. Również dostępne będą dla żeglugi ludów handlowych rzeki Sien-Kiang. Wasung, Szanghaj, oraz kanał Szanghajski aż do Sucho. Oprócz portów. zastrzeżonych w traktatach. otwarte będą miasta: Chung-King-Fu i Hang-chu-Fu. Jeśli wiadomość ta sprawdzi się, co zresztą jest możliwe, byłoby to ze strony Japonii umizgiem do Anglii. która z tych ostatnich warunków najwięcej mogłaby skorzystać.

Korea.

Według sygnalizowanych telegraficznie warunków pokoju pomiędzy zwycięską Japonią a Chinami, Korea i nadal zachować ma swoją niezależność. Warto tedy przyjrzeć się jej organizacyi państwowej, która naprawdę Europie zupełnie nie jest znaną. Korzystamy z opisu najnowszego, który wyszedł z pod pióra Jerolima barona von Benko, wybitnego podróżnika po Azyi wschodniej.

Na czele państwa stoi absolutnie rządzący monarcha, który ma do pomocy trzech radców stanu i gabinet, podzielony na sześć wydziałów. Te ministerstwa są zorganizowane na wzór chiński i obejmują: administracyę wewnętrzną, skarb, wojnę, rolnictwo, sprawiedliwość, roboty publiczne.

Rozległość królestwa wynosi 218.192 klm. kw. Korea jest zatem nieco mniejszą, niż Włochy. Państwo się dzieli na ośm „du“, czyli prowincyj, które noszą następujące imiona: Ping-An, Whang-Hai, Kiung-Kei (w tej prowincyi leży stolica państwa, Seoul), Chung-Chong, Chulla, Kiung-Sang, Kang-Uen, wreszcie Cham-Kiung. Prowincye podzielono na powiaty, któremi zarządzają prefekci, zwani z chińska „tao-tai“, powiaty wreszcie dzielą się na jeszcze mniejsze okręgi.

Han-Yang, czyli Seoul, stolica państwa, ma liczyć od 150.000 do 200.000 mieszkańców; zgody atoli w owych obliczeniach niema. Domów liczy miasto 30.273. Dzień drogi dzieli je od portu Chemulpo, leżącego na zachodniem wybrzeżu Korei; ów port jest więc niejako punktem, łączącym stolicę ze światem zewnętrznym.

Dochody czerpie kasa państwowa z podatku gruntowego, poboru ceł, oraz innych, najrozmaitszych danin. Dochodzą one do wysokości 4 milionów marek, sporą przecież sumę rocznie zabierają pensye Europejczyków, których rząd koreański pod naciskiem mocarstw musiał obdarzyć posadami.

Urzędnicy koreańscy na prowincyi postępują sobie niesłychanie dowolnie, jest to zgraja opryszków, grabiących kraj bez litości. Przekupstwo i protekcya odgrywają rolę niesłychaną w administracyi koreańskiej.

Konsul niemiecki, Haas, zaznacza, że w przeciwieństwie do Chin, gdzie na każdy urząd trzeba zdawać egzamin, w Korei otrzymanie urzędu jest sprawą czysto osobistych intryg: duży też wpływ wywiera pod tym względem szlachta feudalna, która trzyma część ludności w węzłach poddaństwa.

Dawniej Korea wydzierżawiała dochody z ceł, lecz wzorem Chin porobiła bardzo smutne doświadczenia, na równi więc z Chinami wolała je wziąć pod własny zarząd, obsadzając atoli wszystkie posady Europejczykami. Na czele zarządu stanął konsul niemiecki von Möllendorf. W trzech portach traktatowych, Chemulpo, Gensan i Fusan, urzęduje 24 Europejczyków jako urzędnicy cłowi, mający zarazem w rękach kierownictwo policyi portowej. Ale pensye tych 24 panów są tak wysokie, że zaledwie 600.000 marek rocznie (w 1885 r. cały dochód z ceł tyle wynosił) zdoła je opędzić.

Jednostką monetarną urzędową jest w Korei miedziany „kasz“; 750 sztuk tej monety ma wartość dolara meksykańskiego, monety najbardziej na Wschodzie Azyi rozpowszechnionej, wartość 2 złr. 50 centów.

Ale i tutaj powtarza się ta sama historya, co w Chinach: moneta miedziana bywa rozmaitego stempla i dlatego rozmaitej wartości. Zdarza się tedy, że na jeden dolar meksykański idzie po 1250 „kaszów“, a czasami tylko 600 sztuk. Bywają „kasze“, które o 50% mają mniejszą wartość, niżeli inne „kasze“.

Miasta, położone we wnętrzu kraju są bardzo mało znane. Oba grody, Fusan i Gensan, zwiedzane przez wojenny okręt austryacki „Nautilus“, składają się z ubożuchnych chat glinianych. Główne ulice są wprawdzie bardzo szerokie, lecz odznaczają się niesłychanym brudem, daleko większym, aniżeli w Chinach.

Kupcy posiadają, prócz bawełnianych tkanin angielskich, jedwabi chińskich, zapałek japońskich. niektóre również wytwory przemysłowe, i rolne, produkowane na miejscu, a więc grzebienie ordynarne, małe zwierciadełka ręczne, łyżki, fajki mosiężne i gliniane, kapelusze słomiane, liny i sznury, potem ryż, świeże i suszone ryby, jarzyny, groch i fasola.

Mimo tej rozmaitości przedmiotów, sklepy robią wrażenie ubogich kramików.

Założycielem dzisiejszej dynastyi był niejaki Ui-Taijo, a obecny król Li-Fiu jest 28-mym z rzędu monarchą tego rodu. Wielkich zdolności jako regent nie posiada.

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie w Administracyi *N. Reformy* złożył słuchacz medycyny p. E. M. 1 złr. 60 ct., a na ręce p. Filasiewicza, lekarz w Tarnowie dr. Wojciech Stanko złożył 10 złr.

Na wieczorku u pp. Zimlerów zebrano 6 złr. 60 ct.

Na szkołę polską w Biały dr. Wojciech Stanko, lekarz w Tarnowie, złożył na ręce p. Bogdanikowej kwotę 15 złr.

Prof. Dec złożył zarządowi krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ 62 złr. 40 ct., zebrane za cegiełki.

Hojny dar na budowę polskiej szkoły w Biały. Pan Witold Pruszkowski, spełniając wyraźną wolę ś. p. zacnej matki swojej — ofiarował jedne z najlepszych prac swoich, znany szerszemu ogółowi „Sielankę“, która zdobiła pokój ś. p. matki p. Pruszkowskiego w ostatnich latach jej życia — na budowę polskiej szkoły w Biały. Cenny ten dar złożył p. Pruszkowski na ręce Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ — pozostawiając mu najzupełniejszą swobodę działania. Obraz przedstawia wartość kilka tysięcy złr. Wystawiony jest od dzisiaj w Sukiennicach. Dzięki tej hojnej ofierze, prawdziwy zaszczyt przynoszącej ofiarodawcy i wykonawcy — sprawa budowy polskiej szkoły na na zagrożonych kresach kraju posunie się szybko naprzód i prędzej urzeczywistnioną zostanie.

Raut. Komitet organizacyjny rautu na rzecz budowy szkoły polskiej w Biały rozwija w dalszym ciągu zabiegi, aby z rautu uczynić prawdziwą ucztę literacką i artystyczną. Niebawem będziemy już mogli podać szczegóły programu tej zajmującej zabawy.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się d. 20 bm. o g. 6 wieczór w sali Z. A. Helela w *Coll. nov.* Porządek dzienny: 1) Dyskusya nad referatem dra Krotoskiego o przeciążeniu młodzieży i odnośnemi wnioskami referenta. 2) Wnioski członków.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych, rozpoczną się dnia 15 maja br.

Wiadomości osobiste. Książę Windischgraetz, inspektor armii, wczoraj wieczór przybył ze Lwowa do Krakowa.

JE. Zborowski, prezydent sądu krajowego wyższego, wczoraj wieczór powrócił do Krakowa.

Dar honorowy. W gronie uczestników powszechnej wystawy krajowej powzięto myśl, jak wiadomo, ofiarować dr. Zdzisławowi Marchwickiemu, niezmordowanemu jej przewodnikowi i kierownikowi, dar honorowy, jako dowód uznania i wdzięczności wystawców. Komitet, złożony z pp. Augusta Gorayskiego, Jana Götza z Okocima i Zieleniewskiego z Krakowa, zebrał w drodze składek na ten cel 2.033 złr. 51 ct. i postanowił zamówić u artysty-rzeźbiarza p. Stanisława Lewandowskiego biust dra Marchwickiego w bronzie. Biust ten, opatrzony stosowną dedykacyą, wręczony będzie p. Marchwickiemu imieniem wszystkich wystawców.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 10 bm. piąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie kasy wsparcia doraźnego i emerytalnej dla lekarzy, przy Izbie lekarskiej w Krakowie założyć się mającej. Wydano orzeczenie w sprawie utworzenia okręgów sanitarnych w Magierowie, powiatu rawskiego, i Podkamieniu, pow. brodzkiego. Zaopiniowano sprawę otwarcia nowej

---

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał
Dr. Bohdanowicz.

7 (Ciąg dalszy).

Serce się ściskało na widok tego wszystkiego. Podnosił je tylko przykładem dzielny *padre* [1], przed którym zawsze się korzyłem. Lecz na sentymentalizm nie było tu czasu. Trzeba było zacisnąć zęby i robić. co należało. Przyznać też trzeba. że większa część urzędników Francuzów dawała przykład istotnej ze swej strony abnegacyi podczas epidemii. Ponieważ la Boca de S-ta Agneda znajdowała się w bliskości morza. transport tedy chorych morzem ze S-ta Rosalia do baraków. najmniej przedstawiał trudności. Często widywałem urzędników kompanii jadących w jednej z chorymi łódce, podtrzymujących głowy ich rozpalone lub dźwigających na równi z więźniami chorych od łódki do baraków. nie z musu. lecz z własnej woli i ochoty, dla przykładu i dodania otuchy upadającej na duchu. przerażonej ludności. A robili to wszystko z tą samą. właściwą tylko Francuzom, łatwością i gracyą. z żartem na ustach. uśmiechem na twarzy. z jakim widywałem ich stawiających dla błahostki barykady i umierających dla żartu na ulicach Paryża. Wrażenie, jakiego wówczas na ich widok doznałem, głęboko zapisało się w mej duszy i zapisało się na ich korzyść.

Ojciec Pervanche był również Francuzem. Dziwne były koleje tego człowieka. Bardzo młodo wyświęcony na misyonarza z silną wiarą. która popychała go do czynu. wybrał Meksyk za pole swej działalności. Nie znam dobrze początków meksykańskiej karyery jego. Wiem tylko, że przed kilkunastu laty podczas jednej z gorętszych faz tej nieustającej do dziś walki Indyan z Meksykiem. dostał się do niewoli Jakisów. wśród których przebył 18 miesięcy. Jakisowie. którzy. choć na swój sposób, są jednak katolikami, polubili go widocznie i przywiązali się do niego. Pozbawieni oni są biedacy, księży. Gdy ojca Pervanche między siebie dostali. czcili go jak bóstwo. Często. jak „padre“ powiada, sami nie mieli wody. ni żywności. On jednak zawsze miał wszystkiego dosyć na opędzenie najpierwszych potrzeb. a trupem padłby ten. ktoby się jego pożywienia lub wody tknąć ważył. I on ich polubił. bo dobrzy, łagodni są Jakisowie, niby duże dobre dzieci. Nie kradną nigdy. nie zabijają nikogo prócz Meksykanina. i to tylko zaczepieni. Usta ich nie plamią się kłamstwem. Gdy nie mogą czegoś powiedzieć — milczą. nie skorzy wogóle do gawędy, lecz nie kłamią nigdy. Jednę tylko mają wadę: piją *mescal* do zbydlęcenia. lecz nie ich to wina; to nabytek cywilizacyi.

Żył tedy ojciec Pervanche wśród Indyan, jak u Pana Boga za piecem. Jedno mu tylko wzbronionem było pod karą śmierci — ucieczka. Lecz może właśnie dlatego myśl o ucieczce zmora zasiadła pod jego czaszką. Aż pewnej pięknej nocy, upatrzywszy odpowiednią porę, a jeźdźcem ojciec Pervanche jest do dziś niezrównanym, dopadł mustanga i czmychnął.

Meksykanie tymczasem podejrzywali go o dowództwo nad Jakisami. Może wreszcie podejrzenia te i nie były bezpodstawne, nie przynosiłyby one ujmy dzielnemu *padre*, lecz ojciec Pervanche do dziś tego się wypiera.

Uciekłszy od Indyan, osiadł w Guaymas, gdzie pewien czas przesiedział spokojnie i gdzie kościół dzisiejszy zbudowany w znacznej części jego trudem. Naraz Meksykanie przypomnieli go sobie. Naczelnik wojenny Lonory, otrzymał rozkaz rozstrzelania księdza. Lecz ksiądz nie czekał na spełnienie wyroku. Uprzedzony przez życzliwych. uciekł z Guaymas i schronił się do Starej Kalifornii. gdzie do dziś przebywa. W tej pustyni nie może chyba szkodzić nikomu. Zostawiono go tedy w spokoju. Byłem u niego raz w Muleje, gdzie mnie zawezwał dla małej operacyi. Biedny księżyna przez wdzięczność za udałą kuracyę byłby mi gwiazdę zdjął z nieba. gdyby to było w jego mocy. Nie wiedział. co ze mną począć i jak się wywdzięczyć. Lecz sam był biedny. Bo chociaż ciągnął pieniądze nawet i od robotników S-tą Rosalii, z czego mu robiono zarzut. jednak, mimo że mało potrzebował, nie miał nic, gdyż wszystko obracał na odrestaurowanie przedwiecznej jezuickiej misyi. w której ruinach zamieszkał. Ofiarował mi w końcu swój *machete* [2]). Gdy jednak tego jak i innych podarków przyjąć nie chciałem, objuczył mnie *sandillami* [3]) tak. że długi czas wspominałem wizytę u księdza.

Ma jednak i on jednę wielką wadę. której się wstydzi. od której jednak odwyknąć nie jest w jego mocy. Oto w skrytości często „pracuje w winnicy pańskiej“. I dlatego może Jakisowie pijaństwa za grzech sobie nie uważają. Lecz któż jest bez słabości i czy słabość tę można mu brać bardzo za złe, zważywszy szczególnie warunki. wśród których od lat kilkunastu żyje? Słabość ta nie przeszkadza mu w spełnianiu obowiązków. a jak te obowiązki spełnia — widziałem podczas epidemii.

Śmiech mię wziął pusty. gdym go po raz pierwszy na koniu. z ogromnym „machete“ przytroczonym u siodła, z połyskującym u pasa rewolwerem ujrzał. Sutanna. zwinięta w wałek. przymocowaną była do siodła z tyłu, inne niezbędne utensylia obrządku łacińskiego z przodu. Sam ubrany w kusą płócienną marynarkę odznaczał się od zwykłego zanchero jedynie okalającym szyję „obojczykiem“ (duchownym w Meksyku poza obrębem obrzędów religijnych sutanny przywdziewać nie wolno). Niewzywany przybywał padre. do ospowatych. Odtąd dni i noce spędzał wśród nich i koło nich. Robotnicy przestali opuszczać S-ta Rosalia. chorzy z rezygnacyą przyjmowali los swój. widząc padre u swego boku. Indyanie mieli dlań cześć przesadną. do czego przyczyniała się nie mało ta okoliczność. że przemawiał do nich ich własnem narzeczem. Kto wie. może przypominał im ich walkę rozpaczliwą. może na pamięć przywoływał bohaterskie epizody przeszłości ich wolnej? Kto wie? Zostanie to sekretem między nimi i dziwnym *padre*.

— Dzień dobry *padre!* — zawołałem zdala, widząc go siedzącego na kamieniu przed barakiem i patrzącego na źdźbło twardych. szarozielonawych traw jakichś. otaczających kałużę, którą utworzyły fale słonej wody, przynoszone czasami podczas przypływu i przy silnym wietrze aż w pobliże baraku.

Padre podniósł na mnie oczy, lecz głos mój nie zupełnie go jeszcze zdołał wyrwać z zamyślenia; przyglądał mi się i milczał.

— O czemże zamyślasz się tak głęboko? — dodałem. widząc, że myślą nie jest jeszcze ze mną.

— A, dzień dobry, *caballero*. O czem ja myślę? A no zgadnij. Ba, ale po co to wam mówić o tem, kiedy się wszyscy z projektów moich wiecznie śmiejecie.

— Ręczę, że o irrygacyi Starej Kalifornii.

— Jakbyś wiedział, mości doktorze. Patrz, co tam za trawa. Skaranie boskie. A przecież to ta niegodziwa morska woda tylko. Coby to było, gdyby tu choć odrobinę tej naszej. dobrej, słodkiej wody.

— Właśnie.

— Ale nie śmiejże się, powiadam ci. grunt to bardzo podatny. Klnę ci się na wszystko, gdyby tak choć raz do roku uczciwy deszcz, któryby tam w wąwozach S-ta Madre potworzył kałuże. ujęlibyśmy to w kluby, porobili śluzy jak kiedyś Jezuici i... no, mówię ci. doktorze, jakem Pervanche, tu kawa tylko patrzeć jakby wyrosła. kawa, powiadam ci, kawa... Eh, cóż znowu! — nadąsał się, widząc, że się śmieję; — doprawdy, a miałem przecież ciebie przynajmniej za człowieka poważnego. Ale z wami nigdy o niczem na seryo pomówić się nie da. A przecież lepiej i dawniej od was wszystkich znam Starą Kalifornię.

— Alež nie przeczę, *padre*, kawaby rosła. oglądam się właśnie nawet, czy nie rośnie gdzie pod skałą. Wszak ospa użyźniła już grunt ten nie zgorzej, a gdyby tak jeszcze wilgoci trochę, — no to i żółta febra gotowa.

— Brzydaj z waści, *caballero*. No z wami nie ma co. Wszyscy jednacy. Gdy zwęszycie co. to przybywacie do nas, męczycie naszych ludzi. zaznajamiacie ich z absyntem, jak gdyby od meskalu niedosyć szaleli. wywozicie nasze skarby. a potem powiadacie: Kalifornia? Fiu! hetka pętelka. Wstyd i zgroza!

— Święta prawda, ojcze, — odrzekłem. — Ale cóż ja na to poradzę? Co zaś do irrygacyi. doprawdy. nie wiem. jak się wziąć do niej, bom nie inżynier. No, ale pomówmy o interesach. Jakże tam noc, jak chorzy?

— Nie źle jakoś, dzięki Bogu. Z dzisiejszej nocy mamy znowu jednego ledwie nieboszczyka. Ale *a propos* nie widziałeś pan przypadkiem tego biedaka Pabla?

— Widziałem wczoraj wieczorem. Wrócił szczęśliwie do zwykłego zatrudnienia: fundował wczoraj serenadę przed szałasem Maldonada. Ta dziewczyna dojechała mu widzę gorzej niż ospa.

— Oj, że gorzej, to gorzej. Biedny chłopiec.

— Dlaczego biedny? czy sądzisz, że nie z zachodu?

— Jak to. czy sądzę? A więc ty nie wiesz o niczem?

— Owszem. myślę. że coś wiem.

— Ale nic nie wiesz. Naprzód, że dziewczyna...

— Właśnie sądzę. że dziewczyna by nie od tego.

— Była może. Ale teraz po ospie Pabla... Ospa szpeci. A przytem, co na to powie Jezus Maldonado?

— Nic nie powie. pytać go nie będą. A wreszcie jeżeli i spytają, to też nic nie powie, małomówny jest jak każdy Indio.

— Tak sądzisz? Nie żartuj. No prawda, ty mało znasz Jezusa, doktorze. Jezus głowa Jakisów... A więc nie słyszałeś o niczem. nie spotkałeś dziś Pabla?

— Nie. Dziś od rana szczepiłem.

— No widzisz, to skądże ty coś wiedzieć możesz.

(C. d. n.)

[1]) Ojciec.

[2]) Szabla meksykańska.

[3]) Sandilla = K[illegible] powszechnie u nas arbuzem zwany.

...cznej apteki w Półwsiu Zwierzynieckiem, pow. krakowskiego. Powzięto szereg uchwał w sprawie potrzebnych ulepszeń w zdrojowisku Krynicy. Wydano opinię w sprawie garbarni w Ludwinowie, pow. wielickiego. Przedstawiono kandydatkę na posadę zdrojowej akuszerki w Krynicy.

Zmarli. Ks. Bazyli Ilnicki, kanonik honorowy, członek rady ruskiej, emeryt. dyrektor gimn. akademickiego we Lwowie, b. radny m. Lwowa, zmarł w wieku 72 lat w Podpieczarach koło Stanisławowa.

Gustaw Loebenstein, przeżywszy lat 55, zmarł w dniu 12 b. m. w Wiednin.

Pomocnik w handlu A. Hawełki w Krakowie, zmarły nagle Kazimierz Datka, nie został wczoraj pochowany, gdyż władze zarządziły obdukcyę zwłok ze względu na nagłą śmierć. Po zmarłym, w jego mieszkaniu i odzieży, znaleziono w gotówce, obligach i książeczkach Kasy oszczędności kwotę przenoszącą dwadzieścia tysięcy złr. Poszukiwania co do źródeł, z których pochodzić mógł ten znaczny stosunkowo majątek, zostały wdrożone.

Regulacya Wisły. Dzienniki petersburskie donoszą: W ciągu ubiegłego lata w Wiedniu i Warszawie funkcyonowała komisya międzynarodowa w sprawie uregulowania Wisły. Wobec tego, że Austrya szybciej niż Rosya budowała na swym brzegu wały ochronne, prąd rzeki niszczył urządzenia na przeciwnym brzegu i zwiększał zakres roboty. Obecnie opracowany został ogólny plan regulacyi Wisły, który po przejrzeniu w ciągu bieżącego lata przez komisyę międzynarodową, wprowadzony będzie w wykonanie jednocześnie przez obiedwie strony. Główne roboty wykonane będą w r. 1896.

Koncert Józefa Hoffmana drugi i ostatni w Krakowie odbędzie się w dniu 24 bm. w sali hotelu Saskiego. Program obejmuje utwory Beethovena, Szumana, Chopina, Moszkowskiego, Rubinsteina i trzy własne utalentowanego pianisty-koncertanta. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Emigracya do Brazylii. Wedle *Dila* namiestnictwo, celem powstrzymania dalszej emigracyi do Brazylii, wydało odezwę do gr.-kat. ordynaryatów w Galicyi, aby w przyszłości nie wydawali proboszczowie wyciągów metrykalnych chłopom pragnącym wyemigrować, któremi to świadectwami ajenci emigracyjni posługują się zazwyczaj wobec władz włoskich, jako dokumentami podróżnemi.

W trybunale administracyjnym, z powodu znacznego namnożenia się spraw, okazała się potrzeba pomnożenia personalu tak, aby codziennie mogły dwa senaty obradować. Skutkiem tego niebawem nastąpi mianowanie wielu nowych radców dworu.

Z tajemnic piwnicy. Czytamy w *Kur. Warsz.*: Komisya specyalna, złożona z przedstawicieli urzędu lekarskiego i kilku kupców winiarzy, już od dwóch miesięcy rewiduje składy piwniczne z winami, w których jest wszystko oprócz... wina. W fabrykach tych są pourządzane formalne laboratorya chemiczne, preparujące najrozmaitsze zaprawy dla nadania smaku i koloru rzekomym winom. Tak n. p. dla udzielenia winom t. zw. „myszki“, będącej oznaką starości, wyrabia się odwar z grzybów, smak ananasowy otrzymuje się ze starego masła, chlebowy z naparu chleba świętojańskiego i t. p., nie licząc już wszelkich olejków eterycznych i barwników dla zafarbowania. Fabrykanci naklejają na butelki mikstur nader szumne etykiety. Oto jedna z nich, którą dosłownie, jako *curiosum*, podamy: „Handel różnych starych win *(a la Creme)* (!) firma M. Z., Nalewki nr..., filia róg Świętojerskiej, kupującym odrazu (!) za 5 rs. odstępuje się 10 prc., a w większych partyach bardzo ważny *(sic)* rabat; dla gości dodaje się zakąski bezpłatnie“. Ludziska wierzą w takie etykiety i piją owe „stare“ wina.

Straszna noc w Lublanie. Centrum wielkiego trzęsienia ziemi, które w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziło prowincye alpejskie i Karst austryacki, sięgając aż głęboko w półwysep Apeniński do Ravenny z jednej a Florencyi z drugiej strony, stanowiła widocznie stolica pięknej Krainy, Lublana, i jej najbliższe okolice. Lublana leży po części w gruzach, nie ma w całem mieście domu nieuszkodzonego. Ale też od godziny 11½ w nocy do godziny 7 rano naliczono tutaj aż 31 gwałtownych wstrząśnień: jeszcze po południu w poniedziałek ponowiły się one 7 razy.

Już za pierwszem uderzeniem runęły wszystkie prawie kominy w mieście. Cegły, spadające na ulice, raniły wiele osób. Po każdem nowem wstrząśnieniu słyszano przerażający łomot i trzask walących się domów. Na ulicach i placach publicznych potworzyły się zaraz grupy półnagie lamentujących i modlących się ludzi. Tej nocy nikt nie spał w domu. Zamożniejsi lokowali się we fiakrach, ekwipażach, dzieci w wózkach. Nawet chorych umieszczono pod gołem niebem. Niema w mieście ani jednego mieszkania mniej lub więcej nieuszkodzonego. Z pował sypało się wapno i gruzy na śpiących, naczynia, wazy, lampy druzgotały się w szczęty. Koszary artyleryi zawaliły się, najcenniejsze przedmioty w muzeum zniszczone, nowy teatr i kościół N. Maryi Panny uszkodzone, wieże trzech innych kościołów pochyliły się, grożąc każdej chwili zawaleniem. Fürstenhof książąt Auerspergów i stary zamek tak są popękane, że potrzeba je będzie rozebrać.

Czesi na Morawach zakładają w Bernie czeską szkołę handlową. Na odbytem 15 bm. zgromadzeniu uchwalono założyć wyższą szkołę handlową i subskrybowano na ten cel znaczniejszą kwotę.

Oświata w Rosyi. Rosyjskie ministerstwo oświaty rozstrzygnęło w tych dniach poruszoną przez kuratora okręgu naukowego ryskiego kwestyę, czy osoby, mające świadectwa nauczycielek domowych, mogą zbierać u siebie w mieszkaniu dzieci w liczbie 8—10, w celu przygotowywania ich do różnych zakładów naukowych. Stosownie do wyjaśnienia ministerstwa, w okręgu naukowym ryskim może być prowadzona nauka tego rodzaju tylko z dziećmi poddanych zagranicznych z warunkiem, aby nauka odbywała się w rodzinie jednego z krewnych tychże dzieci, nie zaś w mieszkaniu nauczycielki, lub nauczyciela. Urządzanie zaś kursów domowych dla dzieci poddanych rosyjskich w mieszkaniach prywatnych nie może być dozwolone bezwarunkowo.

Kolej syberyjska. Według danych urzędowych, do 13 stycznia br. stan robót przy budowie kolei syberyjskiej przedstawił się, jak następuje: Na oddziale od Czelabińska do Omska robót ziemnych z ogólnej ilości wykonano 80 prc.: na całej przestrzeni od Czelabińska do rzeki Irtysz, tj. na 742 wiorstach ułożone są szyny: na linię dostawiono 29 lokomotyw. 1010 krytych wagonów towarowych i platform, oraz 35 pasażerskich, co stanowi tabor ruchomy rozpoczynającego się kursowania czasowo pociągów pasażerskich i towarowych od Czelabińska do lewego brzegu Irtysza (742 w.). Z innych robót niezupełnie są jeszcze ukończone mosty na rzekach Tobol, Irszym i Irtysz. Z całej przestrzeni oddziału od Omska do rzeki Obi robót ziemnych dokonano 75 prc., z ilości tej na 120 wiorstach ułożone są szyny: na linii znajduje się 11 lokomotyw, 440 krytych wagonów towarowych i platform i 2 wagony pasażerskie. Do budowy mostu na Obi przygotowany jest i zwieziony na miejsce potrzebny materyał. Na oddziale środkowo-syberyjskim od Obi do Krasnojarska i od Krasnojarska do Irkucka dokonano ostatecznych studyów, skutkiem których skrócono projektowaną pierwotnie długość linii i zmieniono jej kierunek; dokonane są również studya linii bocznej, prowadzącej do Tomska, na przestrzeni 90 wiorst, jak również odnogi, mającej połączyć kolej uralską z syberyjską między Ekaterynburgiem i Czelabińskiem; poczyniono tam pewne zmiany, mając na celu poprawienie planu i kierunku linii, oraz uproszczenie robót; na przestrzeni tej z ogólnej ilości dokonano 15 prc. robót ziemnych, których wykończenie oddano w antrepryzę.

Zwyczaje małżeńskie u różnych ludów. Pan Albert Du Bois zamieścił w *Revue de Belgique* ciekawy artykuł o zwyczajach małżeńskich w różnych częściach kuli ziemskiej; zaznacza on pewne różnice i podobieństwa, jakie istnieją w tym względzie między krajami dalekiemi a europejskiemi. Pośród różnic najcharakterystyczniejszą jest ta, że prawie u wszystkich narodów dzikich mężczyzna składa rodzaj posagu dla otrzymania żony, u ludów cywilizowanych zaś dzieje się, jak wiadomo, wprost przeciwnie. Wspólność zwyczajów, znacznie rzadsza, polega głównie na tańcach, biesiadach, podarunkach ślubnych, a także i porywaniu istotnem, czy udanem, oblubienicy, obyczaju, który dotychczas istnieje w niektórych krajach starego świata. Rys wspólny wszakże, na który autor kładzie szczególny nacisk, to, wrogie usposobienie dla teściowej. Uczucie to dochodzi u dzikich do nienawiści. U Murzynów, Indyan i innych ludów pierwotnych, zięć zapewnia p. Du Bois, od chwili małżeństwa okazuje tyleż obawy, ile wstrętu w stosunku do teściowej, która nie pozostaje dłużną mężowi córki, unika spotykania się z nim, widywania go, a zwłaszcza mówienia z nim. Zięć i teściowa nie powinni nawet wymawiać wzajemnych imion, co im sprawia niesłychany kłopot, ponieważ u ludów tych, zwłaszcza u Kafrów, osoby mają jako imiona nazwy zwierząt, albo przedmiotów zwykłego użytku, przeto trzebaby stosować się do reguły, używać omówień. Naprzykład zięć, którego teściowa nazywa się „koza“, musi mówić o niej: „Zwierzę, co ma rogi“.

Mianowania. Starosta w Starożyńcu Mikołaj Balmosac został radcą rządowym. Naczelnik sądu powiatowego w Monasterzyskach dr. Fil. Sembratowicz, mianowany radcą sądu krajowego w Tarnopolu. Sekretarz administracyjny przy lwowskiej dyrekcyi domen rządowych, Teodor Biliński, został radcą administracyjnym.

Minister oświaty udzielił *veniam legendi* docentowi prywatnemu przy uniwersytecie krakowskim Jerzemu hr. Mycielskiemu dla historyi sztuki.

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. K., uczniowi klasy V: Prosimy przyjąć życzliwą radę i szczególnie przy schyłku roku szkolnego nie zaprzątać sobie umysłu pisaniem wierszy, w których obok pospolitych zwietrzałych myśli, widocznym jest brak znajomości stylu, a nawet gramatyki. Gdyby nie zapewnienie, trudno by łoby uwierzyć, iż jesteś pan uczniem V klasy, tak licha jest polszczyzna w tych wierszach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek: 19 kwietnia: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W sobotę 20 kwietnia: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W niedzielę 21 kwietnia: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz polski, święci w roku bieżącym 40 rocznicę pracy swojej na niwie literatury. Jubilatowi, jednemu z najzasłużeńszych pracowników pióra u nas, Kazimierz Kaszewski poświęca osobne studyum, którego początek przyniósł właśnie ostatni numer warszawskiego *Wędrowca*:

„Pomiędzy powieścią Zacharjasiewicza „Uczony“ (Lwów, 1855 r.) a „Chleb“ (Petersburg, 1895 r.) upłynęło lat czterdzieści, wyznaczonych jaką setką tomów. Czterdzieści lat pracy dla społeczeństwa - pomyślmy tylko pracy, odbywającej się z biciem serca, wyczerpującej siły duchowe, prawie zawsze niepewnej wrażenia i skutku, ostrym sądom poddanej, często niewdzięcznej, w której wzgląd materyalny stoi na ostatnim planie, toż to zasługa, domagająca się uznania. Czy społeczeństwo zasługę tę odczuło równomiernie? czy nawet zjednała ona sobie ocenę tak wszechstronną, jaka jej się należy?... W ciągu tych lat czterdziestu - pisze Kaszewski przemknęło dużo wypadków, przeciągnęło dużo prądów politycznych i moralnych, dużo zmodyfikowało się gustów, których kryterya wydawałyby dziś może o utworach 40-letniego okresu powieści jubilata odmienne sądy od tych, jakie kolejnemu ukazywaniu się ich towarzyszyły; ale żaden prąd niezdolnym jest zniweczyć dziejowego zaznaczenia się tych utworów w postępie literatury pięknej u nas, żaden sąd nie zaprzeczy ich oryginalności, stanowiącej odbicie ducha czasu i myśli spółczesnej. Stare książki, nacechowane twórczością oryginalną, to jak stare klejnoty rodzinne, których oprawa może nie odpowiadać nowoczesnej modzie, ale które nie tracą wartości i drogie są w rodzinie, jeżeli nie podrabiane.“

Zacharjasiewicz, urodzony w r. 1825 w Radymnie w Galicyi, do dnia dzisiejszego wytrwale pracuje na niwie literackiej. Najświeższą, wydaną w książkowem odbiciu powieścią jego jest „Orion i Chryzantema“, czyli romans w XX wieku. Rzecz ta, jak stwierdza sam autor, powstała z wrażeń i obserwacyj w atmosferze Paryża. Poprzednio drukowaną była w odcinku *Kuryera Warszawskiego* p. t. „Przy końcu wieku“. O działalności Zacharjasiewicza na niwie powieściopisarstwa pisał Piotr Chmielowski („Nasi powieściopisarze“, Kraków, 1887 r.). Dziennik nasz od początku swojego istnienia drukował wiele prac Zacharjasiewicza, zawsze najżyczliwiej przyjmowanych przez czytelników. Zaznaczając w notatce tej jubileusz wielce zasłużonego pisarza, przesyłamy mu najserdeczniejsze życzenia zdrowia do dalszej tak chlubnej i doniosłej w pożytkach pracy.

W Stuttgarcie wystawiono w tych dniach dramat czteroaktowy pióra hr. Gerharda v. Leutrum-Ertnigena p. t. „Schubart“. Dramat opowiada losy nieszczęśliwego poety Schubarta, obok którego występują na scenie Schiller, książę Karol i hr. Franciszka v. Hohenheim. Sztuka doznała życzliwego przyjęcia.

Głosy publiczne.

Kwesta na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, zbierana przez dwa dni ostatnie Wielkiego Tygodnia br. w czterech kościołach: katedralnym na Wawelu, N. P. Maryi, św. Anny i św. Barbary, przyniosła 635 złr. 56 ct. Tak pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie stu kikudziesieciu starcom, oraz wychowanie wraz z całem utrzymaniem przeszło czterdziestu sierotom, zawdzięczyć należy z jednej strony Szanownym Damom, które pod przewodnictwem Dostojnej Prezesowej JW. hr. Adamowej Potockiej przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi, choć drobnemi datkami do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły, wreszcie łaskawej pomocy Szanownych Przełożonych wymienionych kościołów. Tym wszystkim osobom w imieniu starców i sierot, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne Bóg zapłać.

Kraków, 17 kwietnia 1895.

Prezes Tow. dobroczynności
Dr. Ściborowski.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·5 mm	746·1 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,0	+1°,0	+12·8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ENE 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	75 %	41
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	4	1

Uwagi: Rano szron.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ ogłasza porządek dzienny obrad XI walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych“, które się odbędzie w Tarnopolu w dniu 15 i 16 maja b. r. Obejmuje ono między innemi: Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1894; sprawozdanie komisyi rewizyjnej z funduszu za rok 1894; sprawę wniosków przekazanych zarządowi głównemu do załatwienia przez ostatnie walne zgromadzenie, mianowicie: a) wyjednanie subwencyi z funduszów państwowych, b) wyjednanie subwencyi na lustratorów handlowych, c) wyjednanie wyższej subwencyi w Towarzystwie „Wzajemnych Ubezpieczeń“ w Krakowie, d) wydanie ozdobnej tablicy z wyciągiem statutu dla „Kółek rolniczych“, e) zaprowadzenie jednolitych książek rachunkowych i administracyjnych dla zarządów „Kółek rolniczych“, f) wniosek ks. Żuklińskiego względem wydawania gazety włościańskiej, g) wniosek p. Bolesława Gorskiego względem wynagrodzenia za szkody wyrządzone podczas ćwiczeń wojskowych.

W dniu 17 maja 1895 roku wycieczka do Podhorzec tych uczestników Zjazdu, którzy najdalej do dnia 15 maja zgłoszą się w tym celu do zarządu głównego, co jest nieodzowne, aby przygotować na czas potrzebne podwody. Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględnione.

Wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej w maju, a mianowicie w Bochni 13, w Tarnowie 14, w Rzeszowie 15 i w Jaśle 16 maja. W każdej z tych miejscowości premiowane będą klacze, chowane w kraju, a to: klacze rozpłodowe ze źrebiętami, młode klacze i źrebice. Pieniężne nagrody państwowe sięgają od 10 do 35 złr. Namiestnictwo ogłasza następujące warunki premiowania:

A) Klacze od piątego roku wyżej i bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winny być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, albo od ogiera prywatnego, licencyonowanego lub własnego.

B) Młode klacze, a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny *(des Gestütsschlages)*, ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, prywatnego licencyonowanego lub też własnego; klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Jednoroczne i dwuroczne źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie, oraz że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą być jeszcze przed ożrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą premiowane w roku bieżącym, natomiast cztero- i pięcioletnie klacze, premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami.

E) Każdy właściciel premiowanej pieniężną nagrodą rządową klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi w miejscu premiowania. — W razie niedotrzymania przyrzeczenia, zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość, lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo, wydane przez zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wieden, 18 kwietnia. Wczorajsze wspólne konferencye ministrów, w których uczestniczył także minister Falkenhayn, trwały prawie do czwartej po południu. Obrady mają się toczyć dzisiaj w dalszym ciągu.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dziś po południu pod przewodnictwem cesarza odbędą się wspólne obrady ministrów celem ostatecznego przygotowania przedłożeń delegacyjnych.

Wiedeń, 18 kwietnia. Cesarz był wczoraj ponownie w „Kuenstlerhausie“ i oglądał w szczególności obrazy zagranicznych malarzy, wyrażając się o nich z uznaniem.

Wiedeń, 18 kwietnia. Arcyksiążę Karol Ludwik wyjechał na dwa tygodnie do Meranu.

Wiedeń, 18 kwietnia. Strejkujący robotnicy kamieniołomów w Purkersdorf, Gablitz i Pressbaum zażądali 30-procentowego podwyższenia płac. Rokowania trwają dalej.

Wiedeń, 18 kwietnia. Przy cegielni pod Wienerbergiem było dzisiaj rano starcie pomiędzy strażą policyjną a strejkującymi robotnikami, którzy przemocą chcieli przeszkodzić innym pracować w cegielni. Straż policyjna, czynnie zaczepiona przez robotników, zmuszona była zrobić użytek z broni. Jeden robotnik został ciężko ranny, dziewięciu lżej rannych. Wielu robotników aresztowano.

Praga, 18 kwietnia. Rada miejska uchwaliła wyrazić współczucie Lublańczykom z powodu trzęsienia ziemi i wyasygnować 1000 złr. dla tych, którzy skutkiem trzęsienia zostali bez przytułku.

Berno, 18 kwietnia. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem w budynku przylegającym do domu barona Prażaka skutkiem eksplozyi powybijane zostały szyby u wszystkich okien. Stwierdzono, że na progu drzwi sąsiedniego lokalu śpiewackiego stowarzyszenia robotników *Velecarn* eksplodowała puszka blaszana i rozrzuciła mnóstwo kawałków szkła, żelaza, gwoździ, pustych nabojów i t. p. Puszka prawdopodobnie prochem była naładowana. Sprawca nieznany.

Lublana, 18 kwietnia. Wczoraj o godzinie 10 min. 40 przed południem było znowu silne trzęsienie ziemi. Urzędownie stwierdzono, że około 98 % budynków jest uszkodzonych. Ruch handlowo-przemysłowy ustał. Sklepy przeważnie pozamykane. Większa część ulic jest dotąd przez wojsko zamknięta. Burmistrz wydał odezwę do mieszkańców, zalecając im spokojne zachowanie się, a grożąc karami tym, którzy sieją wieści niepokojące.

Lublana, 18 kwietnia. Prezydent kraju otrzymał telegram z kancelaryi gabinetu cesarskiego z zawiadomieniem, że cesarz z żalem i głębokiem współczuciem przyjął wiadomość o szkodach, jakie trzęsienie ziemi wyrządziło w okolicach Lublany. Cesarz polecił, aby go poinformowano dokładnie o rozmiarach klęski.

Budapeszt, 18 kwietnia. Nuncyusz Agliardi przybył tu z Ostrzyhomia i ma zabawić podobno trzy dni. Pożegnanie nuncyusza z księciem prymasem w Ostrzyhomiu było jak najserdeczniejsze.

Berlin, 18 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* ponownie dowodzi, że rządy związkowe bezwarunkowo nie zgodzą się na wyłączenie §. 113 ust. karnej (gwałtowny lub czynny opór stawiany urzędnikom) z pośród przepisów, omawiających przestępstwa, których chwalenie lub usprawiedliwianie ma być na przyszłość karane.

Dziennik ten spodziewa się, że centrum głosować będzie za ponownem wstawieniem paragrafu 113.

Berlin, 18 kwietnia. *Nat. Ztg* donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych ukonstytuował się wczoraj komitet budowy niemieckiej centralnej kolei wschodnio-afrykańskiej.

Berlin, 18 kwietnia. Były gubernator wschodniej Afryki Scheele mianowany został przybocznym adjutantem cesarza.

Friedrichsruh, 18 kwietnia. Książe Bismark, przyjmując wczoraj 4000 przedstawicieli cechów i bractw niemieckich, w odpowiedzi na rozmaite przemówienia wzniósł okrzyk na cześć wszystkich stanów rzemieślniczych i przemysłowych i życzył im, ażeby Bóg błogosławił wszelką uczciwą pracę w Niemczech.

Rouen, 18 kwietnia. Prezydent Faure odjechał stąd wczoraj do Hawru. Ludność witała go wszędzie z zapałem.

Hawr, 18 kwietnia. Prezydent Rzeczypospolitej przybył tu wczoraj wieczorem. Tłumy publiczności witały go z nieopisanym zapałem. Na przemówienie mera odpowiedział Faure, że będzie się starał skutecznie spełnić zadanie, jakie na jego barki włożono.

Madryt, 18 kwietnia. Wczoraj biskup celebrował uroczyste nabożeństwo żałobne za wszystkich tych, którzy zginęli na morzu skutkiem rozbicia się krzyżowca „Reina Regenta“. Na nabożeństwie była królowa-regentka, infantki, członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie, generalicya, senatorowie i deputowani.

Madryt, 18 kwietnia. Senat przyjął projekt ustawy, przyznającej roczne zapomogi rodzinom tych majtków, którzy wraz z okrętem „Królowa regentka“ zatonęli.

Nowy Jork, 18 kwietnia. Według telegraficznego doniesienia z Tientsinu, Japończycy zajmą Port-Arthur tylko na czas ograniczony i przez to uniknie się interwencyi mocarstw europejskich.

Simonoseki, 18 kwietnia. Urzędownie potwierdzono wiadomość, że warunki pokoju pomiędzy Chinami a Japonią zostały wczoraj podpisane. Li-hung-tschang wyjechał już z powrotem do Chin.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 kwietnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	75
4 % austryacka renta (marcowa)	101	40
4 % węgierska renta złota	123	40
4 % węgierska renta koron	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1091	—
Akcye kredytowe	398	50
Londyn	122	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	82½
20 marek	11	96
20-frankówki za sztukę	9	72
Banknoty włoskie	46	
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 18 kwietnia. Ruble 130·75. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16· . Żyto na wiosnę 6·27. Pszenica na wiosnę 7·25. Owies na wiosnę 6·84.

Wiedeń, 18 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·25; 4 % galic. fund. propin. 98·10; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 223·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 335·—; Losy z 1854 na 250 złr. 152·—; losy z 1860 na 500 złr. 159·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 284·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1093.

Berlin, 18 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 244·75 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·20 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 167·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Do L. 14511/95.

Ogłoszenie.

Począwszy od miesiąca kwietnia b. r. załatwiać będzie podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zażalenia stron, dotyczące mylnych obliczeń należytości przewozowych w ruchu pomiędzy stacyami należącemi do okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi z jednej a stacyami innych austryackich i węgierskich kolei, z wyłączeniem ruchu towarowego z c. k. uprzyw. koleją południową z drugiej strony.

Ogłaszając to nadmienia się, że odnośne podania, o ile one dotyczą przesyłek z r. 1895, wnosić należy odtąd do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Natomiast wnosić należy podania, dotyczące przesyłek przewożonych w czasie do 1 stycznia 1895 r., jakoteż przesyłek nadanych w bezpośrednim ruchu towarowym z koleją południową, jak dotąd tak i nadal do c. k. generalnej Dyrekcyi austr. kolei państwowych w Wiedniu.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1895. 963 2

C. k. Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.